Wychodzi: *we Wtorek, Czwartek i Sobotę*

PRZEWODNIK

jako dodatek bezpłatny do Dziennika literackiego.

Dnia 3. czerwca. **Nr. 4.** Rok 1856.

* **Wystawa obrazów**. (Ciąg dalszy.) Oprócz kopji *Murilla* są godne wspomnienia oryginalne utwory p. hr. Fredrówny, mianowicie jej studja z życia. Mężczyzna w pancerzu i żyd w szabasowej czapce są najcelniejsze jej utwory. Wpatrując się w te utwory żałować musimy że stosunki społeczne niedozwolą p. Fredrównie sposobić się zapewne na artystkę, tylko ją zniewolą pozostać nazawsze dyletantką.

Miłe wrażenie robią także utwory p. *Rajskiej*, hrabianki *Humnickiej i* hrabianki *Karnickiej*.

Wzmagające się zajmowanie płci pięknej malarstwem olejnem rokuje życiu artystycznemu niejaki ruch na przyszłość, i obudzi może przecie większe zamiłowanie, oraz wdzięczniejsze pole dla sztuk pięknych, niż tego dotąd doznajemy.

Oprócz tych owoców miejscowych malarstwa, znajduje się na wystawie dużo obrazów dawnych, pc części znanych już z poprzedniej wystawy, odbytej przed parą lat w gmachu Ossolińskich, po części zaś jeszcze niewystawianych u nas, kilka sztuk *Kazanowy*, kilka *Wuwermansa* (którego w katalogu przezwano Wawermanusem) również jak innych holenderskich i włoskich obrazów.

Z tegoczesnych zagranicznych spostrzegliśmy tylko portrety Najjaśniejszego Pana, J. Ces. M. Arcyksięcia Karola Ludwika (który jest najlepszy między tu wspomnianemi) J. Exc. Namiestnika, J. W. prezydenta Kelchberga. Obok tych znajduje się nieustępujący w niczem co do wykończenia technicznego i trafności portret J. Exc. ks. Metropolity. Kończąc na tem nasze sprawozdanie winniśmy dodać, że przybycie nowych obrazów z Krakowa i obiecane rozszerzenie wystawy nastręczy nam pożądaną sposobność pomówienia jeszcze raz o niej i dokładniejszego sprawozdania o niektórych pominionych tu lub tylko pobieżnie dotkniętych dziełach sztuki. Mamy nadzieję, że starania przedsiębiorców wystawy i wzrastający udział publiczności nawzajem się wynadgrodzą. Pozwalamy sobie w końcu dać małą przestrogę pp. przedsiębiorcom, ażeby się postarali także o staranniejszą redakcją katalogu, gdyż wypis jak n. p. »*Landszaft przedstawiający śniadanie*« co ma oznaczać obrazek przedstawiający jadło, jakoto: kiełbasę, szynkę itd. pobudza widzów więcej do śmiechu, niż do słusznego uznania zabiegów. Landszaft, pejsaż i krajobraz to jedno, ale nie jedno z obrazkiem rodzajowym lub portretem.

3.

* Przed niedawnym czasem feljetonista *Independance Belge* zwracał uwagę na trzy ważne choroby społeczeństwa paryzkiego: występki coraz częstsze przeciw własności, pomięszania zmysłów, samobójstwa. Wszystkie te trzy plagi wywodził on z jednego źródła, z niezmiernej żądzy użycia, z chciwości majątku, zmateryalizowania, nadużycia rozkoszy zmysłowych. Następnie podał on następny opis smutnego wypadku, zdarzonego w Paryżu, będącego jakby poparciem dawniejszych jego przeciw owym społecznym chorobom dowodzeń.

»Wypadkiem bieżącego tygodnia było nie wzruszające pierwsze przedstawienie, nie jakieś śmieszne przyjęcie akademickie, ani żaden skandal salonowy, ale sztraszliwa katastrofa, dramat krwawy. Sądziliśmy, że wypadek ten zamkniętym będzie dla jawności drukowanej; ponieważ jednak pewien dziennik specyalny ogłosił go, a wszystkie inne powtórzyły rzecz po nim, nie ma więc powodu, dla którego ukrywalibyśmy szczegóły otaczające ten dramat, wpływający nań albo zeń wypływające. Ow straszny wypadek zresztą łączy się z wysokiemi względami społecznemi, których nasza lekka forma dotknąć nam niepozwala.

P. Niquet, bogaty kapitalista, pozostał wdowcem z siedmiorgiem dzieci, z tych pięć córek. Przypuszczano, że posiadał pięć do sześciu miljonów, zarobionych w handlu wywozowym. Zajmował on przy ulicy Laffite Nr. 28 dom, położony prawie naprzeciwko domu Rotszylda, żył tam w pośród swej młodszej rodziny, dwie starsze córki bowiem były już zamężne. Jedna z nich oddała swą rękę p. Eugeniuszowi Pellault, niedawno jeszcze notaryuszowi w Fontenay-aux-Roses, druga, młodsza, była za panem Tav... kupcem bogatym i powszechnie szanowanym. Reszta rodziny mieszkała przy ojcu w zupełnej zgodzie. Dwaj synowie mają ośmnaście do dwudziestu lat wieku Pani Pellault, starsza, wychowana w świecie paryskim, ukształcona i ładna, nie mogła nawyknąć do nudnego powietrza wiejskiej rejentury. Zresztą jej siostra młodsza, bogato wydana, przedstawiała nawet przy największem przywiązaniu nie mało punktów do porównań pod względem położenia społecznego, które musiały tylko powiększać niezadowolenie z pobytu na wsi. P. Pellault zmuszony poprzestawać na ciągłem towaszystwie swych klientów wiejskich, więcej jeszcze jak jego żona pragnął porzucić urzędowanie. Sprzedał więc swe rejentostwo przed kilkoma laty, przybył do Paryża, zamieszkał przy ulicy St. Georges, prowadząc życie do jakiego wzdychał, i zajmując się, jak mówią, interesami giełdowemi. Na tydzień przed katastrofą dawał bal świetny. Był to zresztą człowiek w obejściu zimny, w sobie zamknięty, małomowny, nikt nie spodziewałby się po nim straszliwego mózgowego rozdrażnienia, które tak nagle i niespodziewanie krwawą żałobą pokryło całą rodzinę.

Zeszłej niedzieli, po spacerze na wyścigi na Polu Marsowem, przy stole przyszło do żywego sporu z powodu dwojga dzieci, ktore pani Pellault umieściła w powozie, ku wielkiej niewygodzie innych osób go zajmujących. Teść i zięć tak się z tego względu przemówili, że po skończeniu obiadu pani Pellault i jej mąż natychmiast wrócili do siebie. Dowodzą, że powodem istotnym żywości kłótni pomiędzy zięciem a teściem były dawne nieporozumienia w kwestyi interesów; być to może, przypuszczać to nawet należy; lepiej wierzyć temu niż wyprowadzać tak okropny wypadek z takiej fraszki jak trochę niewygody w familijnym powozie.

Małżonkowie Pellault wracają do siebie. Wkrótce mąż wychodzi na miasto, wraca późno; służący uważają, iż ma twarz dziwną; mówi dobranoc żonie i zamyka się u siebie. Zaledwie świtać zaczęło, już wychodzi z domu, nikomu nie opowiadając się dokąd idzie. Około godziny siódmej jest u swego teścia; przedstawiają mu, że ten jeszcze śpi. ale on chce go obudzić koniecznie. Służący, wiedząc o wczorajszej kłótni, sądzą, że jej wspomnienie niepokoi p. Pellault i że chce jak najrychlej pogodzić się z p. Niquet. Dziwią się jednak, że wszedłszy do pokoju, zamyka drzwi wewnątrz....

Co się dalej stało nikt nie wie...znaleziono tylko dwa trupy. Wystrzał broni palnej rozległ się po całym domu; jedna z córek pana Niquet, nagle przebudzona, w przerażeniu biegnie do pokoju ojca, wołając na ludzi.. Ci nadbiegają i wybijają drzwi... Młoda dziewczyna, imieniem Aglae, widzi ojca broczącego się we krwi, już bez życia, zamordowanego we śnie; morderca, przestrzeliwszy mu głowę, poderznął następnie gardło brzytwą tak, że głowa od szyi prawie oddzieloną była. Pellault z osłupiałym wzrokiem, z brzytwą jeszcze w ręku, w postawie groźnej stał obok trupa. Panna Aglae rzuca się nań, by go rozbroić, wołając: »Zamordował ojca!« Pellault jednak ją odpycha silnie, przykłada sobie drugi pistolet do czoła, daje ognia.... kula wychodzi tyłem głowy; padając, krwią i mózgiem broczy tę dziewczynę na pół nagą.

Łatwo pojąć, jaki przestrach wypadek podobny rzucił na dóm cały; dwie jeszcze córki i dwaj synowie przybiegają. P. Niquet już był bez życia. Jego morderca żył jeszcze, pomimo swej straszliwej rany. Niosą go na pierwsze piętro i kładą na łóżku, posyłają ludzi do drugiego zięcia p. Tav... by sprowadził lekarzy i uwiadomił władzę. W krótce trzeba było uwiadomić i panią Pellault o straszliwej zbrodni, dokonanej przez jej męża... Za pierwszem słowem, powiedzianem jednak z największą ostrożnością, nie słucha ona dalszych objaśnień, wybiega prawie nie ubrana na ulicę, chwyta pierwszy lepszy kabryolet, przybywa do domu ojca, na widok trupa wydaje krzyk rozpaczy i mdleje.

Po ocuceniu lekarze oświadczają, że ma zapalenie mózgu, prawie obłąkanie zmysłów; od owej chwili dotąd na chwilę do przytomności nie wróciła, woła ciągle ojca i męża, pyta: »Gdzie Eugenijusz?«

Pani Pellault ma dwie małe córeczki i podobno jest przy nadziei; lekarze dotąd nie objawili jeszcze zdania, czy ją uratować zdołają.

Pogrzeb pp. Niquet i Pellault odbył się we środę, pierwszy o dziewiątej rano w małym kościółku Cité d' Antin, drugi o trzeciej po południu, w kościele Panny Maryi Loretańskiej. Jeden z synów zamordowanego dostał przy nabożeństwie żałobnem tak gwałtownego ataku nerwów, że go musiano wynieść z kościoła. Oba ciała pochowano na cmentarzu Montmartre, zdala od siebie, jak polecił p. Tav... który w skutek tego nieszczęścia stał się głową rodziny liczącej pięcioro małoletnich. Pan Niquet był jeszcze w sile inteligencyi i czynnego życia, liczył on zaledwie lat 55. Morderca miał lat 34. Pomimo straszliwej rany, żył on jeszcze dwadzieścia sześć godzin... Jego straszliwe konanie całe sąsiedztwo przejmowało przerażeniem! Ani na chwilę nie odzyskał przytomności; rodzaj tajemnicy pokrywać będzie wiecznie przyczyny tego dramatu, o którym ciągle Paryż rozmawia.

Osoby jednak, mogące lepiej jak inni znać okoliczności, widzą tu straszliwe skutki tej gorączki pieniędzy, coraz gwałtowniej naszą epokę nurtującej. Mówią o spekulacyach giełdowych dla dojścia do zbytku, z każdym dniem się zwiększającego, grożącego zaś społeczeństwu wszelkiego rodzaju katastrofami i wstrząśnieniami. Niebezpieczeństwa tej gorączki: chciwość, próżność są tem większe, iż to choroba zaraźliwa, że ludzie najczystsi duchem, sumieniem, w końcu jej ulegają. Ten stan rzeczy strasznem grozi w przyszłości niebezpieczeństwem; ludzie rządzący losami kraju winni zwrócić nań uwagę. Złe jest wielkie, odpowiedniem lekarstwo być winno. Potrzeba potężnych prezerwatyw i czynników energicznych.

* **Nowości literackie.** Tłumaczenie Danta doknnane wspólnie przez Lenartowicza i Władysława Kulczyckiego, mamy ujrzeć niezadługo w Bibliotece Warszawskiej.

Nakładem Glücksberga, wyszło dziełko pod napisem »Szkoła Wiejska.« — Autorką jego jest panna Antonina Machczyńska.

Księgarz Żupański z Poznania, zamierzył ogłosić drukiem 4 tomy Zbioru rękopismów, w których mieścić się mają rzeczy zupełnie dotąd nieznane, a bardzo ważne dla dziejów i literatury.

Ludwik Kondratowicz (Syrokomla) napisał nowy poemat p. tyt: *Wielki Czwartek* — Niespracowany a tyle zasłużpny Stanisław Jachowicz, ogłosi wkrótce kilka nowych, a zawsze nader pożytecznych utworów. — Professor-emeryt, Teodozy Sierociński, zebrał i poprawił *Pisma rozmaite uczniów i uczennic*, w zamiarze ogłoszenia drukiem.

* Do dzisiejszego numeru dołączona jest rycina mód, dla prenumerantów mód.

Przyjechali do d. 2. czerwca do Lwowa.

PP. Franc. Natalli z Brzeżan Karol Sardar. Mik. Kropiński z Jass. Marc. Szeptycki z Glinian. Nap. Niezabitowski. Baz. Wojtkowski. Adolf Jordan z Krakowa. Włod. Niezabitowski z Koropusza. Ant. Ulawski z Rzeszowa. Hen. Bruckmann z Mielnicy. Fel. Dołhe z Łąki. Winc. Zagórski z Podburza. Lud. Müller z Kiernicy. Ig. Zabielski z Łoszniowa. Adam hr. Komorowski z Konotop. Konst. Żukiewicz z Steniatyna. Jan Turczyński z Soposzyna. Jan Thullie z Rzepniowa Lud. Czerkawski z Meryszczowa. Jan Sołowij z Poturzyc. Jęd. Cywiński z Delejowa. Piotr Hryszkiewicz z Sambora. Piotr Żardecki z Tyszarowa. Józ. Wysocki z Czortkowa. Ant. Englisch z Załoziec. Paweł Schmilke z Jass. Konst, ks. Sturdza z Jass. Ant. Wendorff z Hołoskowic. Ig. Niewiadomski z Drohobycza. Mich. Besadowski z Gniły. Ant. Skrzyszewski z Jaworowa. Mich. Torosiewicz z Połtwi. Szczep. Torosiewicz z Brzeżan. Eust. Nowicki z Biskowic. Józ. Mikołajewicz z Wązowy.

PP. Jul. Wierzbicki z Kótkurza. Just. hr. Łoś z Bortkowa. Leon Urbański z Buska. Leon Solecki z Sokala. Kar. Kamiński z Kopeczyniec. Piotr Babirecki z Miliczyc. Kasp. Boczkowski z Glinian. Alex. Sękowski z S. Wiszni. Rud. Urbański z Dobrosina. Daw. Jędrzyjewicz z Glińska. Stan. Gostyński z Podlisek. Tyt. Bogdanowicz z Lubaczowa. Mich. Skrzyszewski z Bełza. Włod. Zawadzki z Jezierny. Stan. Pajgert z Krzywenki. Ant. Pajgart z Wolicy. Leop. Majewski z Babochowa. Konst. Krasnicki z Kont. Marc. Nartawski z Zaleszczyk. Fel. Ubysz z Ostobusza. Erazm Lencewicz z Zadworza Rom. Przygodzki z Sokala. Wład. Dobiecki z Tarnopola. Konst. Sokołowski z Pniatyna. Hen. Bogdański z Wiednia. Mich. Kozłowski z Przemyśla. Winc. Siarczyński z Słowic. Ig. i Fab. Kozaryn z Janowa. Jul. Grocholski z Pielawy. Mich. Karczewski z Bożykowa. Leon Hoszowski z Załuża. Alex. hr. Badeni z Buska. Józ Jasiński z Zabłotowa. Józ. Strachocki z Rudnik. Adam Steising z Drohobycza. Adam hr. Golejowski z Hryniowic. Mich. Wojnicki z Bojanowa. Kaj. Krzysztofowicz z Załucza.

PP. Franc. Nowakowski z Rzeszowa. Józ. Manastersk. Eust. Drużbacki z Przemyśla. Leon. Pawlikowski z Lipowic. Adolf Korolewski z Rohatyna. Tom. Abgarowicz z Wierzbowic. Jan Fedorowicz z Okna. Teod. Waszkiewicz z Waręża. Jan Strzelecki z Kukizowa. Stan. Wierzchowski z Tuszkowa. Krzyszt. Mikuli z Targowicy. Jan Lityński z Nowoszyna. Jan Wiszniowski z Kurowic. Alex. Korzeniowski z Mechnowa. Alex. Walewski z Przemiwółek. Józ. Żędzianowski z Gródka. Jul. hr. Dzieduszycki z Jarzowiec. Teod. Glixelli z Glinian.

Wyjechali do d. 2. czerwca ze Lwowa.

PP. Jul. Wolf do Derewacza. Aug. Romaszkan. Mik. Przedrzymirski. Józ. Kawecki. Jan Batowski do Krakowa. Zyg, Romaszkan do Uherska. Jan Malinowski do Podhajec Paw. Barański do Brzeżan. Max. Nowicki do Buraków. Jan Łotocki do Rawy. Jan Brzozowski do Rożniowa. Włod. hr. Łoś do Janowa. Ant. Cymbrowski do Niesłuchowa. Tyt. Winnicki do Nowosiółek. Hip. Łączyński do Liska. Teodor Pechnik, Konst. Krobicki do Żółkwi. Apol. Kotkowski do Hołowicy. Adolf Chyliński. Józ. Hajdler do Wisłowic. Fel. Lipski do Łuczyc. Alex. Sękowski do Wiśni.

PP. Jan Zarzycki do Rawy. Xaw. Abancourt do Łowczy. Flor. Hermann do Sierocka. Tyt. Kielanowski do Kozłowa, Jan Zbyszewski do Buska. Narc. Pajączkowski do Sambora. Józ Pajączkowski do Podhorzec. Roman Kriegseisen. Kaz. Cichaczewski do Sambora. Tad. Wiktor do Warszawy. Ferd. Runge do Zarzyc. Teod. Polański do Wiednia. Hen. Kozicki do Czortkowa. Józ. Czerniański do Tomaszowic.

PP. Krzyszt. Mikuli do Targowicy. Jan Lityński do Nowosielec. Ant. Wendorf do Karlsbadu. Karol Starzeński do Torczali. Jan Thullie Lud. Czerkawski do Rudek. Józ. Lewicki do Bonowa. Raf. Mierzyński do Baryłowa. Leon Urbański do Buska. Jan Jabłonowski do Rawy. Mat, Tatarkiewicz do Drohomyśla. Alex. Horroch do Janowa. Henryk Papara do Wielkich ócz.

Kurs telegrafowany z Wiednia 2. czerwca.

Augsburg za 100 złr.	$102\frac{5}{8}$	Pożyczka 5% . . .	$83\frac{5}{8}$
Hamburg za 100 tal. branco	$74\frac{7}{8}$	Akcye banku	1132
Londyn za 1 funt szterl.	$10.2\frac{1}{2}$	Kolej północna . . .	$3012\frac{1}{2}$
Medyolan za 300 lirów	$102\frac{1}{4}$	Obl. ind.	$76\frac{3}{4}$
Paryż za 300 franków	119	Nowa pożyczka z loteryą	$108\frac{1}{8}$
Agio duk. ces. . . .	—	Pożyczka narodowa .	$84\frac{5}{8}$

Dzisiejszy kurs lwowski.

	Gotówką		towarem	
	złr.	kr.	złr.	kr.
Dukat holenderski	4	38	4	43
Dukat cesarski	4	44	4	47
Półimperyał zł. rosyjski	8	10	8	15
Rubel papierowy	—	—	—	—
Rubel srebrny rossyjski	1	34	1	35
Talar pruski	1	28	1	30
Polski kurant i pięciozłotówka	1	9	1	10
Galicyjskie listy zastawne za 100 zł. bez kuponu	83	—	83	30
Galicyjskie obligacye indemizacyjne bez kuponu	76	10	76	30
5 proc. pożyczka narodowa	83	45	84	15
Śrebro	—	—	—	—

Ceny chińskiej herbaty Pecco

i prawdziwej

ROSSYJSKIEJ HERBATY KARAWANOWEJ

w handlu płótna, wosku i herbaty **Frydryka Schubutha we Lwowie**

☞ **W rynku** Nr. **175** obok księgarni **p. Karola Wilda**

Nr. 1 Pecco herbata bez kwiatu
funt jeden po . . . . . **1** złr. **20** kr

„ 2 Pecco herbata z kwiatem
średni gatunek, funt jeden po **1** złr. **36** „

„ 3 Pecco herbata z kwiatem,
przednia funt jeden po . . **2** złr. — „

„ 4 Pecco herbata z kwiatem
najprzedniejsza funt po . **2** złr. **30** „

„ 5 Karawanowa herbata
funt jeden po . . . . . . **3** złr. — „

„ 6 Karawanowa herbata
przedniejsza funt jeden po **4** złr. — „

„ 7 Karawanowa familijna
funt jeden po . . . . . . **5** złr. — „

„ 8 Karawanowa familijna
najprzedniejsza funt po . **6** złr. — „

Karawanowa herbata najwyborniejsza w porcelanowych puszkach — wielka puszka **10** złr. mała puszka **7** złr



Wszystkie herbaty są niefałszowane, i w dobrym gatunku i w obecności kupujących ładują się w paczki opatrzone odbitym tu napisem.

Zamówienia z prowincyi w każdym czasie jak najpospieszniéj i najakuratniej handel powyższy uskutecznia i pocztą zamówioną herbatę przesyła.

☞ *Dla uniknienia pomyłek prosimy na powyższą firmę handlu zwrócić swą uwagę* (2.)

Zakład kąpielowy w Lubieniu

podaje do wiadomości

że z dniem 15 Maja r. b.

kąpiele siarczane dla szanownej publiczności otwarte zostały.

Dla wygody powszechnej mieszka w miejscu zręczny i doświadczony lekarz.

O dobrą traktjernię, cukiernię i usługę a również o urządzenie sali i muzykę już się Zakład postarał i spodziewa się iż zadowolni tem wszystkiem przybyłych gości.

Pomieszkania zakładowe urządzone są na nowo i zaopatrzone w potrzebne meble. Ceny pomieszkań ustanowiono jak można było najtaniej.

Bióro c. k. expedycyi pocztowej znajduje się w miejscu i codziennie listy i posełki przychodzą i wysyłane bywają.

(Nr. 1. 4—4) *Z dyrekcyi Zakładu kąpielowego w Lubieniu.*

Uwiadomienie handlowe.

Przez szczególną staranność zaopatrzyłem się wielkim zapasem doskonałej herbaty, prawdziwej karawanowej, którą zalecam szanownej publiczności po najtańszej cenie, 3 złr. i 4 złr. m. k., jak zwykle poświęcając wszelkie przytem korzyści dla zadowolenia zupełnego szanownych Gości, powtarzam iż przy kupieniu 10 funtów razem, 1 gratis daruję.

W końcu mam przyjemność uwiadomić, iż przy zniknieniu Agio i znacznem ułatwieniu transportu towarów, wszelkie korzenie i różne inne, tyczące się mego handlu artykuły, po nadzwyczajnie zniżonych cenach dostać można, o czem szanowni Goście przekonać się raczą. O łaskawe względy uprasza uniżenie podpisany.

(3—4). *Jan H. Brühl.*

Wydawca i odpowiedzialny za redakcyę: W. MANIECKI. W drukarni zakładu narodowego im. Ossolińskich.